

Życie we wspólnocie
Christian Patzl CDS
15 czerwca 2016

Zamiast wprowadzenia

Jako salwatorianie jesteśmy i czujemy się ze sobą związani na wiele różnych sposobów, przede wszystkim modlitwą oraz ideą naszego założyciela Ojca Jordana. Życie salwatoriańskie zakorzenione jest w życiu wspólnoty. Podstawy tej potrzebujemy jako źródła naszej salwatoriańskiej egzystencji, pozwala nam ona wykazywać odwagę i tworzyć nowe idee, a także czerpać z Ducha Świętego. Dlatego pielęgnowanie i pogłębianie wspólnoty jest ważne.

Nazwy trzech gałęzi funkcjonujących pod szyldem Rodziny Salwatoriańskiej odzwierciedlają sposób życia wybrany przez ich członków, a we wszystkich przypadkach sposobem tym jest właśnie wspólnota. Jak jednak konkretnie ona wygląda i jaki wyraz mogłaby mieć w Rodzinie Salwatoriańskiej? Bliższe spojrzenie ujawnia, że wszystkie trzy gałęzie funkcjonują w postaci lepszych bądź gorszych wspólnot. Ponieważ jak dotąd nie mieliśmy właściwie żadnej literatury na ten temat, najwyższy czas, żeby kwestię życia wspólnotowego przeanalizować na poziomie głębszym. Stanowi ona ważne zagadnienie, już choćby z tego powodu, że Karta Rodziny Salwatoriańskiej¹ stawia przed nami wyzwanie, byśmy żyli w miłującej się wspólnocie.

W przypadku każdej z gałęzi wspólnoty ustanawiane są w różny sposób i w różnych warunkach. W wypadku salwatorianów świeckich często jest tak, że grupę zawiązuje ksiądz salwatorianin bądź siostra salwatorianka. Centralnym problemem w procesie budowania wspólnoty jest formacja salwatoriańska. Mimo że w rozwoju prawdziwej wspólnoty zasadniczą rolę odgrywają „osobiste” potrzeby członków grupy, nie przykładają się do tych potrzeb wiele uwagi bądź też w ogóle się ich nie rozważa. Powodów tej sytuacji jest wiele, a wahają się one od potrzeby dodatkowego wysiłku i towarzyszenia oraz wymaganego w związku z tym czasu, do braku doświadczenia w prowadzeniu grupy czy też po prostu niebrania pod uwagę konieczności ustanowienia liderów wśród osób zainteresowanych. Życie codzienne, widziane z każdej konkretnej perspektywy, często wydaje się zupełnie inne osobom duchownym i osobom świeckim – podobnie jest w przypadku wzajemnego postrzegania swojego życia przez te grupy.

Jak zatem mogłoby naprawdę wyglądać życie wspólnoty w przypadku każdej z tych gałęzi, a także wewnątrz całej Rodziny? Odpowiedź na to pytanie możemy rozpocząć od przedstawienia analizy pojęć wspólnoty, społeczeństwa i grupy.

Czym jest wspólnota?

W Ewangelii według św. Mateusza czytamy: „*Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich*” (Mt 18,20). Już te słowa wyrażają podstawową ideę wspólnoty (chrześcijańskiej) czy też (chrześcijańskiego) towarzystwa (zob. poniżej). Chodzi więc o to, aby zebrały się dwie, trzy podobnie myślące osoby, które mają ze sobą coś wspólnego. Ludzi takich łączy pewna emocjonalna bliskość czy też, jak można by kolokwialnie powiedzieć, nadają oni na tej samej długości fali. Utrzymują przy tym ze sobą bezpośrednie i bliskie relacje. Taka jest socjologiczna definicja wspólnoty². Generalnie „wspólnota” stanowi termin złożony, opisujący wzajemną relację ludzi, którzy pragną wspólnie realizować pewne cele. Są wśród nich cele religijne (zakonne) i światopoglądowe, idee polityczne, przekonania, duchowe ideały oraz

^a Ponieważ dysponuję szczegółową wiedzą jedynie na temat ustanawiania wspólnot salwatorianów świeckich, chciałbym przyjrzeć się im właśnie jako przykładowi. Nie wykluczam jednak podobieństw z pozostałymi dwoma wspólnotami.

niektóre wąskie cele praktyczne. Wszystkie te cele stanowią rozwijającą się przez stulecia podstawę istnienia wspólnoty³.

Reguły wczesnych wspólnot monastycznych na celu miały również praktyczną realizację Ewangelii poprzez równowagę między modlitwą a pracą (*ora et labora*), i wymagały skromnego oraz braterskiego życia we wspólnocie⁴.

Gdy członkowie wspólnoty udzielają odpowiedzi na pytanie o powody jej założenia albo o jej wspólną bazę, ludziom z zewnątrz często trudno jest tę odpowiedź zrozumieć. Różne badania⁵ pokazują, że chociaż konkretne powody wstępowania do wspólnoty trudno jest określić, dominuje wśród nich spełnienie – w długiej perspektywie – emocjonalnych pragnień i oczekiwań.

Niewątpliwymi znakami wyłaniania się wspólnoty są rodzenie się więzi między jej członkami i oraz ich dalsze osobiste relacje. Dlatego też w przypadku prawdziwych wspólnot nie występuje otwarty konflikt interesów. Ich członkowie starają się raczej szukać konsensu, co oznacza, że starają się podzielać przekonania, wartości i zwyczaje.

Różnice między wspólnotą a towarzystwem

W przeciwieństwie do wspólnoty w przypadku towarzystwa związek jednostek oparty jest na przesłankach racjonalnych. W Towarzystwie wiele jednostek czerpie nawzajem od siebie, starając się osiągnąć konkretny cel indywidualny. Uwaga skupia się na wymianie usług oraz na ich odwzajemnianiu – można by więc w tym wypadku mówić o „wspólnocie interesów”. Towarzystwo składa się z różnych grup i wspólnot.

Towarzystwo zwraca się ku ludzkości jako takiej, jak również ku poszczególnym grupom ludzi, takim jak naród czy grupa etniczna. Towarzystwo może się jednak odwoływać również do ograniczonego kontekstu ludzkiego (jak na przykład „społeczeństwo szwedzkie”) bądź do pewnej zbiorowości w sieci społecznej, którą to zbiorowość można zdefiniować na podstawie interakcji zachodzących między jej członkami⁶.

A zatem, czym jest grupa?

Grupa liczy zazwyczaj od 3 do nie więcej niż 25 członków. Ludzie ci mają wspólny cel grupowy, który zapewnia motywację ich działaniom. Grupę charakteryzuje zmysł, który można określić jako „my”. Oznacza to, że wszyscy jej członkowie postrzegają się jako część większej całości i zgodnie z tym poczuciem postępują.

Każda grupa ma swój własny system norm i wartości, które służą osiągnięciu wspólnego celu grupy. Fundamentalne wartości, które decydują o działaniach podejmowanych przez członków grupy, są pochodnymi tych właśnie norm.

Grupę charakteryzuje również podział ról, co ułatwia jej osiąganie wspólnych celów. Pomimo poczucia „my” między członkami grupy utrzymuje się pewien dystans. Prawdziwy konsens nie jest jeszcze potrzebny.

Grupa, która zaczyna wykazywać cechy wspólnoty

Grupę można niekiedy scharakteryzować jako wykazującą cechy wspólnoty, na przykład gdy jej członkowie odczuwają wobec siebie szczególną bliskość i starają się osiągać konsens, podejmując decyzje. Wszyscy czują się w grupie jak „u siebie w domu” i są zainteresowani unikaniem bądź ograniczaniem konfliktów. Ideałem, do którego dążą, jest brak ukrytych konfliktów między nimi.



Rysunek nr 1.

Grupę taką tworzą osoby, które znają się przez dłuższy czas. Kiedy do grupy wstępują nowi członkowie (nawet jeśli są nimi jedynie tymczasowo) bądź też pewni członkowie ją opuszczają, jej struktura ulega zakłóceniu. Zawsze też odbija się to na wszystkich osobach należących do grupy. Najczęściej poziom wzajemnych relacji i poziom otwartości w grupie ulega wówczas obniżeniu.

Cztery etapy formacji wspólnoty

Przyjrzyjmy się teraz procesowi formacji grupy, nie powstaje ona bowiem z dnia na dzień, a jej formacja przechodzi przez różne etapy. Rysunek nr 1 ukazuje cztery różne etapy rozwoju wspólnoty, wyróżnione na podstawie definicji sformułowanej przez Morgan Scott Peck, amerykańską psychoterapeutkę i lekarkę psychiatrę.

Ogólnie można powiedzieć, że każdą wspólnotę w każdym momencie jej trwania można umieścić na którymś ze wskazanych na rysunku etapów^{b7}. Przechodzenie z etapu na etap ma charakter płynny, ale można na nie wskazać na podstawie pewnych cech charakterystycznych.

1. Etap pseudowspólnoty

Taki jest początek każdej grupy i każdej wspólnoty – ów etap raczej nieznaczących rozmów towarzyskich jest zapewne wszystkim znany. Grupa zachowuje się tak, jak gdyby stała się już wspólnotą, jak gdyby między jej członkami zaznaczały się jedynie niewielkie różnice i jak gdyby nie było między nimi żadnych powodów do konfliktu. Podtrzymaniu tego stanu służą „dobre maniere”: szeroka tolerancja i (lub) „niedostrzeganie” nieprzyjemnych szczegółów, aby nie poczuć się urażonym; nikogo się nie niepokoje ani nie traktuje z wrogością. „Nieporozumienia” oddalane są z uśmiechem na twarzy. W przypadku trudnych sytuacji członkowie grupy szybko zmieniają temat.

^b Podobny model wspólnoty, jako „formującej się, szturmującej, normującej i realizującej się”, proponował B. Tuckman. Model ten odnosi się jednak przede wszystkim do formacji zespołów zarządzających i kierowniczych.

Przeważa atmosfera „świata doskonałego”: każda osoba stara się uczestniczyć we wszystkim

- **Etap pseudowspólnoty**
☞ *pozory harmonijności, staranie (próby) osiągnięcia asymilacji*
- **Etap chaosu**
☞ *nieustanne konflikty, opór, wściekłość i gniew, wzajemne niezrozumienie*
- **Etap pustki**
☞ *słabość, głęboki dialog, członkowie zaczynają mówić o sobie i o swoich potrzebach*
- **Etap autentyczności**
☞ *przedmiotem analizy jest szczerą wspólna energia, bezinteresowna miłość*

Rysunek nr 2.

najlepiej jak może, jest uważna i taktowna. Właściwie nie ma głębszych rozmów ani dyskusji, a jeśli się pojawiają, to pozostają na poziomie ściśle faktycznym – rozmowy są niezobowiązujące, uprzejme, sztuczne, nudne, jałowe i z tych też względów bezproduktywne i bezowocne; uczestnicy zawsze dysponują możliwością łatwego wycofania się z nich.

Właściwie trudno mówić o jakiejś hierarchii; możliwe, że występuje dzielenie się obowiązkami, ale najczęściej pojawia się to na małą skalę. Nie należy jednak sądzić, że dzielenie się na tym

etapie odpowiedzialnością, wspieranie się czy gotowość pomocy wypływa wyłącznie z potrzeby zachowania pozorów harmonijności grupy bądź jej utrzymania.

2. Etap chaosu

Po jakimś czasie grupa osiąga punkt, w którym granice tolerancji wykazywanej przez poszczególnych jej członków zawężają się. Lepiej widoczne stają się ich wzajemne mocne i słabe punkty – co prędzej czy później prowadzi do niesnasek. Konfliktów nie sposób już ukrywać, przeciwnie – muszą się one ujawnić. Osoby należące do grupy zaczynają się nawzajem „nawracać” bądź „uleczać”; sprzymierzają się z innymi bądź się od ich dystansują. W powietrzu cały czas wiszą konflikty – zachowania obronne, gniew, wściekłość i niezrozumienie pojawiają się na porządku dziennym, a często towarzyszy im walka o pozycję. Wówczas grupa zaczyna definiować reguły. Zasadniczo jedyną stawką jest zwycięstwo bądź przegrana, a niektóre grupy rozpadają się wówczas bądź też cofają do etapu pierwszego.

Jeśli jednak grupa zdoła przetrwać ów nieprzyjemny proces i nie ulegnie zniszczeniu ani nie cofnie się do etapu pseudowspólnoty, stopniowo zacznie wchodzić w etap „pustki”.

3. Etap pustki

Przejście od chaosu do pustki rzadko ma charakter nagły. Wręcz przeciwnie, często trwa boleśnie długo. Etap pustki stanowi fazę bardzo ciężkiej pracy. Jest to czas, gdy członkowie grupy starają się usunąć przeszkody stojące na drodze do wspólnoty. Rozpoznają własną słabość i stają się świadomi konieczności rozmowy o swoich osobistych potrzebach. Trzeba teraz podejmować ryzyko, potrzebna jest odwaga, a osoby należące do grupy, mimo że być może często odczuwają nawet pewną ulgę, równie często mogą czuć się na tym etapie podle. Muszą bowiem „porzucić” i „poświęcić” wiele ze swojej „osobowej integralności”, w tym też tak powszechne cechy, jak: uprzedzenie, pochopne sądy o faktach, sztywne oczekiwania, pragnienie rozszerzenia na innych „swojej osobistej ideologii i swojego światopoglądu”, pragnienie wygranej, lęk przed zrobieniem z siebie głupca czy potrzeba zachowania kontroli w każdej sytuacji. Mogą się również pojawić bardzo osobiste problemy, na przykład uraza czy niechęć, jak również głęboki lęk przed własną słabością czy małostkowością.

Ostatecznie jednak odwaga bierze górę i członkowie grupy zaczynają ze sobą otwarcie rozmawiać, nie wydając natychmiastowych ocen. Nadchodzi chwila, gdy każda z osób może dokładnie i autentycznie odnieść się do problemu, a nikt inny nie poczuje potrzeby zmiany tematu. Członkowie grupy w milczeniu wysłuchują się nawzajem i przyjmują wszystkie szczegóły. Któraś z osób ostrożnie podejmuje wątek, komentując mniej więcej to, co zostało powiedziane, przedstawiając inny autentyczny problem. W miejsce potrzeby ucieczki od

„nagości” pojawia się rosnący szacunek, ponieważ inna osoba podejmuje to, co mówiła pierwsza. Jeśli pozostali członkowie grupy również zaczną się w ten sposób wypowiadać, proces zostanie zakończony – narodzi się wspólnota. W większości wypadków jest to moment decydujący i czują to wszystkie osoby należące do grupy; wydaje się, że na wszystkich spłynął duch pokoju i ulgi.

4. Etap autentyczności

W jednej chwili wszystko się zmienia. Powszechne stają się zaufanie i bezwarunkowa miłość. Słabości i niedociągnięcia można teraz tolerować i przyjmować z humorem. Członkowie grupy wzajemnie znają swoje obszary tabu, które szanują, a wkraczając w nie, odnoszą się do nich z niezbędną uważnością. Wszystko to przypomina wykonywanie utworu orkiestrowego. Ludzie działają z dokładnym wyczuciem czasu, niczym doskonale zestrojona ze sobą orkiestra, którą kieruje niewidzialny niebiański dyrygent. Wielu z nich faktycznie odczuwa teraz obecność Boga w pomieszczeniu i w swojej wzajemnej współpracy.

Właśnie teraz jednak potrzeba jest ostrożność! Etap ten nie następuje automatycznie i sam z siebie nie będzie trwały; zawsze wymaga on ciężkiej pracy. Jeśli pozostawić rzeczy samym sobie albo nie poświęcać im wystarczającej uwagi (na przykład wskutek zbyt swobodnie prowadzonych spotkań, powierzchowności, przybycia nowych członków itd.), grupa łatwo może cofnąć się do drugiego etapu i będzie musiała ponownie przejść ten sam proces.

Każda grupa – bądź wspólnota – musi jednak na tym etapie postawić sobie pytanie, czy jej członków ożywiają „jeden duch i jedno serce”, jak czytamy w Piśmie Świętym, w Dziejach Apostolskich (zob. Dz 4,32-35):

- *czy jednoczą się oni w zaufaniu i miłości → tzn. czy są jednego serca i jednego ducha;*
- *czy ośrodkiem wspólnoty jest powołanie, by głosić Ewangelię;*
- *czy wspólnota ma miłujący diakonat – niemal wspólnotę dóbr,*

a zatem osiągnęła etap czwarty, czy też znajduje się na którymś z trzech etapów przedstawionych wyżej. Nie lękajcie się jednak, jeśli sądzicie, że znajdujecie się na drugim, a nawet dopiero na pierwszym etapie – ważną rzeczą jest to, by rozpoznawać sam proces, poddać mu się i przyjąć wyzwanie.

Gdzie jednak rozpocząć...?

Wspólne życie i wspólne trwanie we wspólnocie wymaga uczciwości i zaufania. Zanim wyciągniemy konieczne wnioski, musimy wyraźnie widzieć, gdzie się znajdujemy, a następnie podjąć właściwe decyzje i pójść naprzód w kierunku zbudowania prawdziwej wspólnoty.

Na początku powinniśmy pomyśleć, której osobie powierzyć towarzyszenie grupie^c, ponieważ decyzje takiej osoby mają nadrzędne znaczenie dla pomyślnego rozwoju grupy. W przypadku Wspólnoty Boskiego Zbawiciela odpowiedzialność ta spoczywa na ogół na siostrach i braciach (księżach). W przyszłości jednak świeccy salwatorianie muszą brać ten obowiązek na siebie, jeśli chcą, żeby ich wspólnota stała się autonomiczna i autentyczna^d.

Osoba towarzysząca powinna dysponować kilkuletnim doświadczeniem życia we wspólnocie salwatoriańskiej, realizowanym w możliwie wielu różnych grupach/wspólnotach. Osoba ta

^c Mam tu na myśli osobę odpowiedzialną za daną wspólnotę.

^d Jest to również warunek uzyskania aprobaty Stolicy Apostolskiej.

(on lub ona) powinna mieć dojrzałą osobowość, lubić pracę z ludźmi i być otwarta na nowe doświadczenia.

Rodzina Salwatoriańska jest wspólnotą duchowości – ale nie tylko to jest ważne! Słowa: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4,4), mogą stać się dla nas źródłem kolejnej pozytywnej perspektywy. Na przykład grupa, która spotyka się tylko raz w miesiącu, jedynie na krótką modlitwę i (lub) wymianę refleksji na temat fragmentu Pisma Świętego, nigdy nie stanie się prawdziwą wspólnotą. Pozostanie raczej na etapie pierwszym; prowadzone wewnątrz niej dyskusje, wymiana myśli czy wspólnota życia nie osiągną żadnej istotnej głębi. Dlatego też grupa powinna wcześniej w procesie swojego rozwoju rozpocząć poszukiwanie innych spajających ją elementów i zainteresowań – a mogą one być nawet zupełnie świeckie w swoim charakterze. Członkowie grupy mogą na przykład mieć wspólne zainteresowania kuchnią, sportem czy majsterkowaniem. Bez względu na to, jakie konkretnie owe wspólne zainteresowania by nie były, ważną rzeczą jest, by członkowie grupy potrafili również odnaleźć wspólny grunt w „życiu codziennym”. Absolutnie zasadniczą odpowiedzialność, która spoczywa na osobie towarzyszącej grupie, polega na decydowaniu o koniecznych krokach, jakie pozwolą grupie przekształcić się we wspólnotę, i na monitorowaniu ich wdrażania. Możliwymi zarzutami dotyczącymi niebezpieczeństw, na jakie naraża się grupa, na przykład obawy, że ześlisznie się ona w sferę świeckości, powinna zajmować się osoba jej towarzysząca, ale zarzuty te powinny również dostarczać nieustannej motywacji samej grupie.

Wspólnie podejmowane czynności i przedsięwzięcia kształtują grupę i ukazują siły oraz słabości jej członków. Słabości nie muszą przy tym być z konieczności wadami; grupa powinna raczej przyjmować je jako wyzwania i wspólnie znajdować i wypracowywać rozwiązania. Wspólne zajęcia rekreacyjne, pielgrzymki, wędrowki z Biblią, wspólne uczestnictwo w kursach itd. pogłębiają zmysł wspólnoty i uruchamiają w grupie różnorakie dynamiczne procesy^e.

Innym problemem jest przyjrzenie się poszczególnym osobowościom w grupie, a także ego wszystkich jej członków. Im bardziej jednolicie są one rozłożone w grupie, tym łatwiej będzie jej funkcjonować. Dlatego też decydowanie, że pewne osoby powinny wstąpić do tej a nie innej grupy, nie jest wyrazem braku wrażliwości. Przeciwnie, wymaga to właśnie wrażliwości. W niektórych wypadkach jednak nie pomaga nawet to i trudności zaczynają się nawarstwiać. Osoba, która nie wykazuje kompetencji społecznych, w dłuższej perspektywie nie będzie w Rodzinie Salwatoriańskiej szczęśliwa – i odwrotnie: nie będzie z nią szczęśliwa również Rodzina Salwatoriańska. Sytuacja taka mogłaby okazać się przeszkodą w powstaniu prawdziwej wspólnoty, a grupa nieszczęśliwie utknąć na etapie chaosu – co niewątpliwie trudno byłoby nazwać upragnionym stanem rzeczy.

Grupa potrzebuje zatem dobrego towarzyszenia, a zespół koordynatorów bądź też liderów jednostki musi zmieniać skład poszczególnych grup dla dobra wspólnoty, a w niektórych przypadkach poszczególne jednostki powinny odejść. Nic zatem dziwnego, że kwestie te często stają się zasadniczymi trudnościami, szczególnie dla osoby, która towarzyszy grupie. Rozwój grupy zawsze jest przygodą – zawsze też jednak jest przechadzką z Bogiem – i na tym właśnie musimy polegać.

^e Dynamika grupy oznacza interakcje i wzajemne relacje między członkami grupy. Opisuje ona zachowanie jednostek w grupie, formację grupy i sposób funkcjonowania grupy jako takiej.

Kwestia regionu i mentalności⁸

W przypadku wspólnot międzynarodowych szczególną uwagę trzeba poświęcić konkretnym różnicom w mentalności ich członków – a zatem regionom. Pewna rzeczywistość, która nie stwarza żadnych problemów w kontekście kultury Zachodu, może na przykład prowadzić do całkowitej dysharmonijności w kontekście afrykańskim czy azjatyckim – i odwrotnie. Ludzie nie są tacy sami, ani jeśli chodzi o wygląd, ani w przypadku swoich odczuć.

Czy budowa (prawdziwej) wspólnoty międzynarodowej jest zatem w ogóle możliwa? Cóż, przede wszystkim wymaga ona wielkiej tolerancji, rozumienia różnych sytuacji życiowych, rozumienia środowiska, jak również niezbędnej akceptacji. Nie chodzi jednak o to, by po prostu wszystko akceptować, ale raczej o to, by osiągnąć rozsądny poziom akceptacji. Jako salwatorianie i salwatorianki znajdujemy wsparcie w naszej uniwersalności⁹, która opiera się na chrześcijańskiej, a w szczególności katolickiej filozofii życia¹⁰, a także w naszym wzajemnym pragnieniu uczenia się przez zaufanie Bogu i przez pozwalanie na to, by nasi bracia i siostry pochodzący z innych krajów nas ubogacali. Jeśli uda się nam zaproponować jak największej liczbie ludzi możliwość rozpoznania wartości i szansy takiej wspólnoty, powstać może prawdziwie wielkie dzieło, właśnie takie, jakie prowadzić zamierzał i jakie sobie wyobrażał Ojciec Jordan^f.

Życie we wspólnocie – w wielkich i małych sprawach

Jeśli życie „małej grupy” zaczęło właśnie funkcjonować, nadszedł czas, żeby spojrzeć poza swój własny „horyzont”. Jednostka, którą stanowi kraj czy region, również musi czynić wysiłek, by żyć jako prawdziwa wspólnota.

Jak wyżej wspomnieliśmy, różne rodzaje aktywności mogą wpływać na powstanie i trwanie zmysłu, jaki określamy poczuciem „my”. Od zespołu koordynującego czy też zarządzającego zależy zapewnianie konkretnych i niezbędnych elementów, które służyłyby temu celowi. Obok regularnie odbywających się wielkich spotkań, sprzyjające mogą okazać się również wydarzenia edukacyjne, kursy, wycieczki czy projekty¹¹. Przynajmniej mogłyby to być projekty Rodziny Salwatoriańskiej, w których uczestniczyliby członkowie wszystkich gałęzi bądź reprezentujące je grupy. Niektóre z takich projektów i aktywności mogłyby nawet mieć wymiar międzynarodowy^g.

Co jesteście zdolni znieść?

Pytanie to powinni postawić sobie nie tylko wszyscy członkowie indywidualni, ale w niektórych wypadkach powinny to uczynić również mniejsze bądź większe wspólnoty jako całości. Powodami rozdziewików mogą być niespodziewane zdarzenia, jak śmierć, (poważna) choroba jednego z członków, nieustanny wpływ z zewnątrz, intrygi oraz wiele innych rzeczy, jak chociażby zmiany pełzające, czyli wszystko, co wprowadza napięcie w strukturę wspólnoty.

Doświadczenie uczy, że wspólnoty liczące niewielu członków są w znacznie mniejszym stopniu zdolne odpowiadać na tego rodzaju wyzwania niż wspólnoty większe. Innymi słowy mówiąc, istnieje pewna „masa krytyczna”, po której przekroczeniu „problem” staje się prawdziwym wyzwaniem – czasami prowadzącym do rozpadu wspólnoty.

Lepszy układ zapewnia wyższa liczba osób bądź wyższa liczba pojedynczych grup tworzących wspólnotę. Ci członkowie, którzy nie czują się w swojej grupie, „jak u siebie w

^f Zob. Karta Rodziny Salwatoriańskiej, rozdz. 1, nr 2.

^g Możliwymi przykładami są projekty społeczne wspólnie realizowane z Księżmi i Siostrami oraz ich instytucjami (→ SOFIA itd.), które zostały już rozpoczęte.

domu”, mogą wówczas łatwo przejść do innej. Powiedzenie „problem, którym się podzieliśmy, to połowa problemu” ma tutaj prawdziwe zastosowanie, gdy bowiem wiele osób stara się rozwiązać ten sam problem, każdy z nich odczuwa go z mniejszą intensywnością, niż miałyby to miejsce w przypadku małej grupy. Również w tym wypadku poszukiwanie możliwych rozwiązań zależy od osoby towarzyszącej, zespołu koordynującego bądź też od zarządu.

Każdy jednak osobiście staje przed tym oto kluczowym pytaniem:

Czy jestem zdolny do życia we wspólnocie – czy też nie?

Jednym z wymogów, jakie spełniać musi każda grupa czy też wspólnota poszukująca głębszych relacji, czyli wspólnota pragnąca stać się wspólnotą autentyczną, są zdolności społeczne jej członków. Oczywiście każdy będzie miał pod ręką jeszcze jakieś inne gotowe kryteria. Jeśli jednak zebrać je wszystkie, szybko oczywiste stają się, które z różnic muszą ustąpić w przypadku prawdziwej wspólnoty. Oto kilka punktów wyjścia, które nie roszczą sobie pretensji do kompletności:

- Jak silna jest moja zgoda i akceptacja tego, co dzielimy ze sobą jako wspólnota?
- Czy rzeczywiście jestem gotów zaangażować się, czy też pragnę jedynie współistnieć?
- Czy jestem chętny zaangażować się w rzecz innych członków wspólnoty, poddać się im (bezwarunkowo)?
- Nie wykluczam innych, ale podświadomie wykluczam samego siebie, ponieważ tak naprawdę nie chcę tu należeć bądź też nie chcę się (jeszcze) angażować.
- Czy moje zdecydowanie, by pozostać we wspólnocie, jest dostatecznie silne, by przetrwało burze, konflikty i złe czasy?
- Czy jestem gotów zrównoważyć moją podstawową wolność, moje indywidualne życie, aby zrobić miejsce dla innych ludzi (innych doświadczeń)?

Ważne jest zatem, żebyśmy regularnie spoglądali w lustro, na swój własny, nielakierowany wizerunek, i sprawdzali swoją gotowość do samopoznania i dokonywania w sobie korekty. Czy udaje mi się stwarzać środowisko zapewniające innym wolność bycia sobą i wyrażania swoich prawdziwych uczuć?

Słyszymy tu echo słów ks. Bonawentury Lütgena SDS, być może najcelniejszych słów, jakie padły w kontekście tematu relacji i wspólnoty, słów, które powinny stać się kluczowe dla wszelkich wspólnot salwatorińskich: „Traktuj każdą osobę w taki sposób, aby była zadowolona z faktu, że cię spotkała”.

Prawdziwa wspólnota – czy też po prostu wspólnota celów

Patrząc na stare i młode wspólnoty zakonne, odkrywamy, że w każdym wypadku fundament ich duchowości stanowi właśnie wspólnota. Jest ona rzeczywistym nośnikiem tradycji zakonnej i kultu¹². Wspólnota pełni zatem zasadniczą funkcję i stanowi jeden z filarów zrzeszenia ludzi o podobnej umysłowości. Oczywiście odnosi się to przede wszystkim do wspólnoty duchowej, ale nawet w tym wypadku definicja mówi:

Wspólnota zakonna jest grupą ludzi w Kościele rzymskokatolickim, którzy praktykują swoją wiarę w swój własny wyjątkowy sposób. Oznacza to na przykład, że szczególny charyzmat, na przykład wolność czy wspólnota, jest ważny, że pewien święty zajmuje szczególne miejsce albo że istnieje szczególna kultura modlitwy, której celem jest wzmocnienie ukierunkowania zakonu¹³.

Słowa te ukazują, że tym, czego potrzebujemy i ku czemu zmierzamy, jest prawdziwa wspólnota – i to bez względu na to, czy żyjemy w większych, czy w mniejszych jednostkach^h.

Dlatego też nasze salwatoriańskie wspólnoty muszą wyraźnie odróżniać się od innych zrzeżeń, jak grupy parafialne czy innego rodzaju grupy działające w podobnych kontekstach. Większość ich wykazuje skłonność, by stawać się wspólnotami celu, a ich uwaga skupia się zasadniczo nie na życiu jako bracia czy siostry. A zatem, chociaż ich członkowie niewątpliwie okazują sobie nawzajem szacunek, a niektórzy z nich mogą nawet zachowywać się jak przyjaciele, nie muszą się wcale lubić. Ostateczną wskazówkę stanowi dla nas następujący fragment konstytucji *Gaudium et spes*:

Bóg, który wszystko otacza ojcowską opieką, zechciał, by wszyscy ludzie tworzyli jedną rodzinę i odnosili się do siebie nawzajem w duchu braterstwa. Wszyscy bowiem, stworzeni na podobieństwo Boga, który „z jednego człowieka wywiódł cały rodzaj ludzki, aby zamieszkiwał całą powierzchnię ziemi” (Dz 17,26), powołani są do jednego i tego samego celu, to jest do Boga samego¹⁴.

Chociaż nie mamy jeszcze prawdziwych wspólnot w każdej z naszych jednostek, nie wolno nam tracić ducha ani nawet się zniechęcać. Powinniśmy natomiast przyjąć wyzwanie i ustanowić to naszym pośrednim bądź długoterminowym celemⁱ.

Daleko – a jednak tak blisko...

Nasz świat współczesny naznaczony został przez nowoczesne środki komunikacji. W wielu jego częściach telewizja, radio oraz Internet towarzyszą nam w życiu codziennym, a ludziom trudno jest sobie wyobrazić, że mogliby się bez tych mediów obyć. Nawet w najodleglejszych miejscach¹⁵ dostępne są telefony komórkowe, a ludzie korzystają z portali społecznościowych, żeby pozostawać ze sobą w kontakcie. Przede wszystkim jednak to właśnie Internet daje liczne możliwości utrzymywania z sobą kontaktu przez różne osoby bez względu na dzielące je odległości. Stwarza on również możliwości wypracowania nowych form wspólnoty.

Fora dyskusyjne, blogi, wideofony i temu podobne

Wszystkie te narzędzia pozwalają nawiązywać kontakty i umożliwiają przesyłanie informacji między krajami, a nawet kontynentami.

Forum dyskusyjne, zwane również forum internetowym, stanowi wirtualną płaszczyznę wymiany i archiwizacji idei, opinii oraz doświadczeń. Komunikacja na tego rodzaju forach ma charakter asynchroniczny, tzn. odpowiedzi na wpisy nie pojawiają bezpośrednio ani natychmiastowo po ich zamieszczeniu, ale po upływie godzin, dni, a nawet tygodni. Zaletą jest to, że ludzie w różnych miejscach na świecie mogą wybrać najlepszy moment, aby dokonać wpisu bądź udzielić nań odpowiedzi, co



Rysunek nr 3.

^h Zob. powyżej rozdział „Gdzie jednak rozpocząć...?”

ⁱ Zob. Karta Rodziny Salwatoriańskiej, rozdz. 4 i dalej.

jest pomocne przede wszystkim, gdy uczestnicy wymiany myśli znajdują się w różnych strefach czasowych. Strona forum ma zazwyczaj jakiś główny temat i zawiera różne katalogi czy też subfora dotyczące jego szczegółowych aspektów. Można zamieszczać tak zwane posty, które inni czytają i mogą komentować. Wszystkie wpisy dotyczące konkretnego postu noszą nazwę wątku albo tematu. Rozpoczynając nowy wątek, rozpoczynamy nową dyskusję¹⁶. Śledzenie tematu staje się wówczas łatwiejsze niż w przypadku posługiwania się pocztą elektroniczną. Dalsze możliwości związane są z wymianą dokumentów, zdjęć czy filmów wideo, z zamieszczaniem ankiet czy głosowań w określonych sprawach. Forum internetowe stanowi zatem silne narzędzie nowoczesnej komunikacji i jest bardzo praktycznym środkiem do wykorzystania przez grupy czy wspólnoty pragnące pozostawać ze sobą w kontakcie, mimo że ich członkowie żyją w różnych strefach czasowych czy też dzieli ich geograficzny dystans. Konieczność logowania się za pomocą hasła uniemożliwia osobom z zewnątrz wejście na stronę forum, a zatem mogą z niego korzystać jedynie upoważnieni użytkownicy.

Bazy danych (ang. blob) czy też dzienniki internetowe (ang. weblog) stanowią wygodne narzędzia wymiany artykułów, idei czy modlitw. Narzędzie to pozwala grupie czy też wspólnocie dzielić się tekstami duchowymi oraz refleksjami, którym towarzyszyć mogą zdjęcia, filmy wideo czy pliki dźwiękowe. Chociaż blog stanowi przede wszystkim rodzaj pamiętnika czy dziennika, może on być pisany i redagowany przez kilka osób. Narzędzia umożliwiające tłumaczenie pozwalają nawet na komunikację w różnych językach. Niektóre z tych stron są już uznawane za publikacje internetowe i uzyskują numery ISSN¹⁷.

Wideofon umożliwia rozmowę telefoniczną, której towarzyszy obraz, podobnie jak w przypadku telefonii wideo. Inne tego rodzaju programy, które można wykorzystywać, to Skype i Team Viewer. W przypadku programu Team Viewer kilka osób może jednocześnie pracować na jednym dokumencie, nawet jeśli znajdują się one na różnych kontynentach. Nie ma zaś wątpliwości co do tego, że bezpośredni kontakt wzrokowy stanowi dodatkową zaletę.

Wszystkie te możliwości otwierają przed nami nowe horyzonty i stwarzają możliwości już wykorzystywane przez różne inne zgromadzenia zakonne.

W Rodzinie Sławatorińskiej środki te jednak dopiero zaczynamy wykorzystywać. W Ewangelii według św. Mateusza czytamy: „Przygrywaliśmy wam, a nie tańczyliście; biadaliśmy, a wyście nie zawodzili” (Mt 11,17); słowa te niestety można odnieść również do nas samych. Podczas gdy tak zwane media społecznościowe, jak Facebook, Twitter czy im podobne, znajdują wielu użytkowników, fora dyskusyjne i blogi wykorzystywane są w znacznie mniejszym stopniu, mimo że komunikacja ma w ich przypadku miejsce w zamkniętych przestrzeniach i w pewnym sensie zapewnia większe bezpieczeństwo. Nadal więc potrzeba jeszcze wiele wysiłku i wiele perswazji – podobnie jak rozumienia, czym są wirtualne wspólnoty, mające swoje własne prawa i obowiązki.

Zakończenie

Jak widzieliśmy, wspólnota przechodzi cztery etapy, które wyróżniamy w oparciu o poziom jej autentyczności. Aby mogła ona przejść pierwsze trzy etapy, potrzeba odwagi, wytrwałości i niewątpliwie kilku porażek. Dopóki nie osiągnię statusu prawdziwej wspólnoty, nie można w jej wypadku mówić o bezwarunkowej miłości, o której Ojciec Jordan pisał **w swoim Dzienniku duchowym**:

„Inni poczuć pragnienie przyłączenia się do naszej wspólnoty, jeśli zobaczą, że panuje wśród nas miłość”.

Comment [E1]: Comment of the translator:
I have checked for this quotation both in the English and the Polish editions and could not find it. I suppose it must come from another source. My suggestion is to remove the information about the source: in my Polish translation I have highlighted the words to be removed in green.

Jest to wartościowy cel i zamiar, który można osiągnąć pod warunkiem, że członkowie wspólnoty będą rozeznawać swoje powołanie i wykorzystywać swoje uzdolnienia dla dobra wszystkich. Granice, oceany i kontynenty stają się w dzisiejszych czasach coraz bliższe sobie. Odległości się zmniejszają, a nowe media otwierają całkowicie nowe możliwości. Nasze zadanie polega teraz na tym, by włączyć się w to wszystko i wykorzystywać je dla dobra i błogosławieństwa wszystkich. Być może uzdolni nas to do osiągnięcia czegoś, co powiedziane zostało w Liście do Filipian (Flp 1,27a)

„Sprawujcie się w sposób godny Ewangelii Chrystusowej”.

Pytania do refleksji

1. Przeczytaj Kartę Rodziny Salwatoriańskiej w świetle niniejszego artykułu.
2. Przeczytaj Kartę Rodziny Salwatoriańskiej w świetle niniejszego artykułu.
 - a. Wymień słowa bądź sformułowania, które do ciebie przemawiają, i postaw sobie pytanie: „Co słowa te dla mnie znaczą i w jaki sposób na nie odpowiem?”
 - b. Jakie mogłyby być implikacje dla Rodziny Salwatoriańskiej w Twoim regionie świata i/lub w sensie globalnym?
3. Gdybyś miał dokonać korekty Karty w świetle niniejszego artykułu, co dodałbyś bądź jakie zmiany byś wprowadził?

Literatura

Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia, oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich, wydanie piąte, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań 2002.

M. Scott Peck, (2014), *Gemeinschaftsbildung. Der Weg zu authentischer Gemeinschaft*, red. Götz Brase, wyd. 3, Blühende Landschaften, Pittenhart 2014.

- ¹ → Zob. Karta Rodziny Salwatoriańskiej, rozdz. 4, „Nasza współpraca”, nr 14n.; <http://www.sds.org/pl/onas/rodzina-salwatorianska/charter>.
- ² → Zob. hasło „Gemeinschaft”, Wikipedia, <https://de.wikipedia.org/wiki/Gemeinschaft>; zob. też hasło „Wspólnota”, Wikipedia, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Wsp%C3%B3lnota> (kwerenda z 19 IV 2015).
- ³ → Zob. *Brockhaus Enzyklopädie – in vierundzwanzig Bänden*, t. 9 (FRU-GOS), Brockhaus, wyd. 19, Mannheim 1989, s. 267.
- ⁴ → Zob. tamże, t. 16 (NOS – PER), s. 241, Mannheim 1991.
- ⁵ → Zob. Ferdinand Tönnies, Klaus Lichtblau, *Studien zu Gemeinschaft und Gesellschaft*, Springer VS, Wiesbaden 2012 (w naukach społecznych jest to pozycja klasyczna).
- ⁶ → Zob. hasło „Gesellschaft (Soziologie)”, Wikipedia, https://de.wikipedia.org/wiki/Gesellschaft_%28Soziologie%29; zob. też hasło „Społeczeństwo”, Wikipedia, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Spo%C5%82ecz%C5%84stwo> (kwerenda z 29 IV 2015).
- ⁷ → Zob. hasło „Teambildung”, Wikipedia, <https://de.wikipedia.org/wiki/Teambildung>; zob. też hasło „Team building” [„Budowanie zespołu”], https://pl.wikipedia.org/wiki/Team_building, Wikipedia, (kwerenda z 29 IV 2015).
- ⁸ → Zob. Karta Rodziny Salwatoriańskiej, rozdz. 4, „Nasza współpraca”, nr 14.
- ⁹ → Karta Rodziny Salwatoriańskiej, rozdz. 2, „Nasza misja”, nr 8.
- ¹⁰ → Zob. Katechizm Kościoła Katolickiego, cz. I, dział 2, rozdz. 3, art. 9, § 3, nr 849n.
- ¹¹ → Zob. Karta Rodziny Salwatoriańskiej, rozdz. 4, „Nasza współpraca”, nr 16.
- ¹² → Zob. *Brockhaus Enzyklopädie – in vierundzwanzig Bänden*, t. 9, s. 267.
- ¹³ → Zob. hasło *Geistliche Gemeinschaft*, Wikipedia, http://de.wikipedia.org/wiki/Geistliche_Gemeinschaft (kwerenda z 29 IV 2015). Zob. też: *Brockhaus Enzyklopädie – in vierundzwanzig Bänden*, Brockhaus *Enzyklopädie – in vierundzwanzig Bänden*, t. 9, s. 267.
- ¹⁴ → Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 24, w: Sobór Watykański II, *Konstytucje. Dekrety. Deklaracje*, Pallottinum, Poznań 2002.
- ¹⁵ → „Badania przeprowadzone przez Bank Światowy ukazują, że dzięki komunikacji mobilnej Afryka rozwija się szybciej niż dotychczas”. Kai Biermann, *Afrikas mobiles Wirtschaftswunder*, „Zeit Online Medien GmbH. Hamburg/Internet”, <http://www.zeit.de/digital/internet/2013-03/afrika-mobilfunk-wirtschaft> (kwerenda z 23 VIII 2015).
- ¹⁶ → Zob. hasło „Internetforum”, Wikipedia, <https://de.wikipedia.org/wiki/Internetforum> (kwerenda z 29 IV 2015). Zob. też: hasło „Forum dyskusyjne”, Wikipedia, https://pl.wikipedia.org/wiki/Forum_dyskusyjne.
- ¹⁷ → Zob. hasło „Blog”, Wikipedia, <https://de.wikipedia.org/wiki/Blog> (kwerenda z 29 IV 2015). Zob. też: hasło „Blog”, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Blog>.